

# #HijabDay czy #NoHijabDay?

Co roku 1 lutego muzułmanki organizują Światowy Dzień Hidżabu, który ma być asertywną manifestacją kobiet noszących chusty, a dla niemuzułmanek okazją do sprawdzenia, czym jest hidżab.

## Dać wolny wybór czy zakazać?

W odpowiedzi liberalni muzułmanie zaproponowali własne inicjatywy. Asra Nomani i Yasmine Mohammed ([autorka książki „Unveiled”](#)) zaproponowały światowy dzień przeciwko hidżabowi #NoHijabDay albo #FreeFromHijabDay. Zarzucają autorkom Dnia Hidżabu, że wmawiają społeczeństwu, iż noszenie chusty jest sprawą wolności osobistej. Tymczasem ich zdaniem i według licznych świadectw jest to przymus.

Solidarność powinna więc dotyczyć tych uciśnionych kobiet, które hidżabu nie chcą. Tu ujawniły się jednak podziały w środowisku reformatorów i liberałów. Maajid Nawaz oraz Shireen Qudosi uważają, że hidżab jest jednak wyborem, do którego powinny mieć prawo dorosłe kobiety. Narzucanie im tego, czy mają chodzić w hidżabie, czy mają przymusowo go ściągać, jest ich zdaniem sprzeczne z liberalizmem.

Ta różnica zdań stanowi dylemat pomiędzy doświadczeniem, a racjonalnie uzasadnionymi ideami wolności osobistej. Tutaj nie incydentalne przypadki, a masowe doświadczenia stoją po stronie zwolenniczek protestowania przeciwko hidżabowi. Dlaczego? Ponieważ za sprzeciw wobec noszenia chusty, rządy i rodziny karzą kobiety.

Wystarczy wspomnieć o inicjatywie Masih Alinejad – kampanii medialnej „MyStealthyFreedom”, która [zainspirowała setki tysięcy kobiet na świecie](#) do protestów przeciwko noszeniu hidżabu. Także w Iranie. Tam zapłaciły za to karami więzienia, jak [ostatnio Saba Kord-Afshari](#), która przeszła się po pociągu bez chusty na głowie. Sądząc po odzewie wobec tej akcji jest to masowy problem, tak powszechny, że można tu sobie darować

wymienianie przykładów i liczb – każdy chętny z łatwością je znajdzie.

Warunkowania dziewczynek do noszenia chusty nie da się też porównać do uwarunkowania chłopców do chodzenia w spodniach, a nie w spódniczkach. To drugie to nie jest ani szeroki problem społeczny, ani nie ciąży na nim sankcje ziemskie i boskie.

## **Wołność wyboru?**

Z drugiej strony mamy argument wolności osobistej. Czy można zakazać dorosłej kobiecie lub nawet tworzyć wrażenie (to ważne w kulturze bezpiecznych przestrzeni), że jej wybór hidżabu jest czymś złym? Liberałowie twierdzą, że nakaz i zakaz hidżabu to skrajności, a ludzie powinni być wolni w sprawie ubioru jaki chcą nosić. To z kolei wywołuje pytanie o wolność dokonywanych wyborów, jeżeli cała kultura wokół kobiety, najbliższa rodzina, sąsiedzi, państwo i sam Bóg kształtują przymus wyboru chusty.

Yasmine Mohammed publikuje na Twitterze memy, pokazujące, jak kobiety ubierały się w różnych krajach przed przybyciem islamu. Ma to świadczyć o kulturowym zawłaszczaniu społeczeństw przez islamską zasłonę. O tym też opowiadał wprost jeden z liderów Bractwa Muzułmańskiego Mohammed Badi w filmie „Wolność, równość, Bractwo Muzułmańskie”. Dla niego hidżab jest narzędziem islamizowania społeczeństwa.

Zmiana, jaka nastąpiła w ostatnich dekadach w regionie MENA, ale także w Indonezji, pokazuje jak bardzo skuteczne jest to narzędzie. O tym mówi w wywiadzie szwajcarska muzulmanka, ekspert stosunków międzynarodowych Elham Manea: „[Hidżab służy islamistom do oznaczania terytorium](#)”.

Tu zwolennikom „wolności wyboru” w sprawie hidżabu przychodzi w sukurs amerykańsko-somalijska kongreswoman Ilhan Omar. „Dla mnie hidżab oznacza moc, wyzwolenie, piękno i opór” – oznajmiła. Jak widać, chusta nie jest dla niej tylko wolnością i mocą, ale symbolem oporu. Przeciwno czemu? Można mieć

nadzieję, że nie przeciwko zachodniej kulturze, która dała jej wolność, utrzymanie i pozwoliła nawet piastować najwyższe stanowiska w państwie. Z jednej strony można odbierać deklarację Omar jako wyraz liberalnej wolności wyboru, z drugiej – [zbyt dużo łączy ją z islamistami](#), żeby nie mieć podejrzeń co do jej prawdziwych intencji.

## **Polityczny islam i polityczny hidżab**

Profesor Bassam Tibi mówi o takich muzułmankach, że „[zinternalizowały podporządkowanie](#)”, którego doświadczają. Sam jako hafiz, czyli muzułmanin znający Koran na pamięć, podejmuje się udowodnienia, że chusta nie jest wymogiem religijnym. „[Chuściany islam](#)” przeciwstawia się jego wizji islamu europejskiego. Wtórują mu potomkowie imigrantów z krajów muzułmańskich, którzy twierdzą, że dopiero w Europie usłyszeli, iż chusta jest jakąś koniecznością. Są to na przykład doradca komisarza brukselskiej policji Saad Amrani, czy dziennikarka i była [włoska parlamentarzystka Souad Sbai](#); obydwójce pochodzący z Maroka.

Można odnieść wrażenie, że problem jest bardziej praktyczny niż teoretyczny, niżby to wynikało z przedstawionej debaty. Nawet jeżeli uważamy chustę za narzędzie polityczne islamistów, to na bazie praw wolności osobistej trudno jest jej zakazać.

Mogą być jednak wprowadzane prawa w instytucjach publicznych, wymagające od urzędników reprezentowania bezstronności wyznaniowej. Poważne działania restrykcyjne prowadziłyby także do radykalizacji postaw, co w obecnych warunkach może być trudne do ogarnięcia. Prawdopodobnie też muzułmanki, które ogłaszają #NoHijabDay, chcą raczej zwrócić uwagę na prześladowania, niż wprowadzać restrykcyjne prawa na Zachodzie.

Mam obawę, że progresywna lewica, feministki i liberałowie nie będą analizować argumentów muzułmańskich reformatorów, lecz poprą bezkrytycznie Światowy Dzień Hidżabu.

Jednak na fundamencie samych liberalnych wartości można wpływ kultury hidżabu ograniczyć. Zostawiając wybór osobom dorosłym można zadbać o to, żeby dzieci nie były przez nich warunkowane do noszenia chust, podobnie [jak zrobiła to Francja](#) (i niebo nie zważyło się Galom na głowy). [Szwecja też już podejmuje pierwsze takie próby](#).

Można także uruchomić środki, które wesprą liberalnych muzułmanów w edukowaniu, promowaniu i działaniu na rzecz muzułmanek chcących chodzić z odkrytą głową. Zrównoważyłyby one promocję, jaką prowadziły firmy odzieżowe i sportowe (np. Nike), widzące tak naprawdę w hidżabie nie wolność, lecz zysk.

I nie chodzi tu już o narzucanie muzułmanom własnej kultury, ale o wsparcie osób jednak – jak pokazuje doświadczenie – prześladowanych. To nie jest zderzenie cywilizacji, to walka polityczna.

Niezależnie jednak od tego, co tutaj piszę, mam obawę, że progresywna lewica, feministki i liberałowie, przesiąknięci na Zachodzie polityką tożsamościową, nie będą analizować argumentów muzułmańskich reformatów, lecz poprą bezkrytycznie Światowy Dzień Hidżabu.

Jan Wójcik